

Kuryer Poznański.

Nr. 267. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 20 listopada 1879. Nikiy Gruszczyński. Rok VIII

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 1. fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmskim Nr. 18. Agencye Kurjera: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 listopada.

Dnia 17 b. m. zebrał się w Berlinie na pierwszą sesyę delegowani Niemiec i Austro-Węgier w celu rozpoczęcia przedwstępnych obrad nad traktatem handlowym, jaki obowiązywać będzie w przyszłości oba te kraje. Rozpoczęła się w tym nie małej wagi chwila w życiu politycznym dwóch tych państw, bo traktat handlowy znacząco wzmocniłby stosunki polityczne między Austrią a Niemcami, nie pozostanie bez wpływu na inne kierunki ich życia narodowego, zmocniłby "zupemnie" zapasterwalne cesarstwo niemieckiego królestwa i poważnie je okiełbał. Największym celem przedwstępnych tych obrad będzie, jak dzienniki berlińskie donoszą, zbadanie wynalezienie podstawy, na której później oprze cały traktat celno-handlowy. Właściwe obrady rozpoczną się, skoro tylko nastąpi porozumienie pomiędzy obustronnymi delegatami co do pomianić podstawy. Cała prasa berlińska wiecra dzisiejszym naradom osobne artykuły, które dowodzą, że Niemcy za dotychczasową politykę i przyszłą opiekę nad Austrią usiłować będą wowiecie sobie wynagrodzić przez traktat handlowy. Wykazaliśmy już niejednokrotnie, jak Niemcy uważają dziś monarchią austro-węgierską za nową etapę pochodzenia swego ku wschodowi, gdzie szukają zbytu dla swych produkcji i niewyczerpanych źródeł zarobku. Traktat handlowy, nad którym rozpoczęły się obecne obrady, będzie też niezawodnie zrealizowaniem owych aspiracji i legalnym paszportem do drówek niemieckich na Wschód. Nation, reprezentująca najczynniej ten niemiecki program nach Osten", przypomina dziś delegowanym austro-węgier, przybyłym do Berlina, że to już monarchia austro-węgierska zadłozczyła cesarstwu niemieckiemu i jakie ją czekały korzyści w przyszłości, jeżeli sprawy celno-handlowe ureguluje według życzeń niemieckich.

Austria — pisze liberalny organ pruski — dozna już w roku zeszłym na kongresie berlińskim tego zeznania, iż uszła niebezpieczeństwu, jakie jej w skutkach terytorjalnych na półwyspie bałkańskim groziło na granicach jej południowo-wschodnich. Rosya utworzyła wielkie państwo bułgarskie, które z obszarem półtrzecia mil kwadratowych i czterem-milionową ludnością przyciąga się małym do południa do morza Egejskiego, na zachodzie do źródeł rzek, wpadających do Adriatyku. Rosya chciała Serbię i Czarnogórę tak powiększyć, iżby granice dwóch tych krajów z sobą się stykały. — Bośnia miała nominalnie pozostać prowincją sultańską, otrzymała najobszerniejszą autonomię i wejść w skład krajów bałkańskich. Gdyby te wszystkie plany rosyjskie zostały w wykonanie, to Austria byłaby została otoczoną łańcuchem krajów słowiańskich, które pod protektorem stojącym panslawistycznej Rosyi, byłoby jej raz za zawsze zamknięty Wschód, który do niej należeć powinien. Dziś, dzięki staraniom i opiece Niemiec, inne przedstawia się ugrupowanie krajów na półwyspie. Bułgaria zaledwie połowę tego otrzymała, co jej przynależało; traktat z San Stefano; powstała wschodnia Rumelia z 100 milami kwadr.; Serbia posiada dziś tylko 1000 mil kw. i liczy 1,600,000 mieszkańców; obszar Czarnogóry wynosi

jedynie 165 mil kwadr. i 250,000 ludności a austriacka Bośnia Hercegowina wraz z sandżakiem Nowobazarskim przewyższa obszar Serbii.

Monarchii austro-węgierskiej dostały się nadto większe jeszcze korzyści w udziale. Traktat berliński zakazuje pobierania cła przechodowego od towarów, idących przez Bułgarię, Rumunię i Serbię. Jakkolwiek handlowi austriackiemu stawić będą raczone kraje rozliczne trudności, to rząd austriacki je zdola usunąć. Przemysł i handel austriacki nie znajdzie konkurencji w krajach bałkańskich; podczas gdy Anglię towary swe z portu solunskiego zdolają przewieźć koleją do Mitrowicy, to austriackie towary dawno już będą na targach bośniackich, serbskich, rumuńskich. Kraje półwyspu są wyludnione, niezmiernie obszary ziemi leżą odłogiem, to wszystko szerokie otwiera pole dla handlu, rolnictwa, przemysłu, do kolonizacji austriackiej. Austria w tak szczęśliwym pozostaje dziś położeniu, w jakim rzadko kiedy znajdował się jakiś kraj europejski.

W ten oto sposób przypomina prasa pruska delegatom austriackim wszystkie dobrodziejstwa niemieckie, wyświadczone dotąd Austrii, aby ich uczynić powolnymi dla widoków niemieckich i wytargować korzystny traktat handlowy dla cesarstwa niemieckiego.

Na posiedzeniu belgijskiej Izby reprezentantów z d. 12 bm. przyrzekł był, jak wiadomo, minister spraw zagranicznych wyjaśnić stosunki rządu belgijskiego do Stolicy Apostolskiej. Wyjaśnienie to dał p. Frère Orban Izbie dnia wczorajszego, które dowodzi, jak fałszywymi były wszystkie pogłoski, jakoby Ojciec św. nie pochwałił oporu Biskupów i duchowieństwa przeciw zamachowi na uprawnione konstytucyjne żądania katolików. Minister spraw zagranicznych wyłożył, jak opowiada telegram brusselski biura Wolffa, szczegółowo wszystkie fakta, które spowodowały dzisiejszą sytuację i polecił do odczytania kilka depesz posła belgijskiego przy Watykanie, z których się pokazuje, że tak Papiież Leon XIII, jako i jego sekretarz stanu Kardynał Nina wyrażali swe ubolewanie i niezadowolenie z powodu zamachu rządu na konstytucyę belgijską. W dalszym toku obrad oświadczył p. Frère Orban, iż rząd jest zdecydowany przeprowadzić swój program aż do końca. Korespondencya rządu z Watykanem złożoną została na stół Izby. Następnie wspomniawszy minister o alokucyi i breve Piusa IX odnoszącego się do zasad konstytucyi belgijskiej, jako i o zaczepkach prasy katolickiej, założonej przy pomocy Biskupów, odczytał instrukcyę Leona XIII wydaną do Biskupów, komentując je według swych zapatrywań. Korespondencya rządu belgijskiego z Watykanem zostanie drukiem ogłoszoną, wtedy też dopiero wykaże się, i o ile komentowane przez p. Frère Orban instrukcyę odpowiadają interesom Stolicy św. Według telegramu odczytane i wyjaśniane przez ministra instrukcyę Ojca św. wzbudzają Biskupom zaczepki, ubliżać konstytucyi, lub wywoływać agitacyę, mającą na celu jej zmianę. Ojciec św. zobowiązał piśmiennie Biskupów belgijskich, ażeby nie wykluczali się od udziału w uroczystości narodowej, jaka będzie miała miejsce w r. 1880, jak to byli zamierzali uczynić podczas głosowania nad ustawą

szkólną. P. Frère Orban przyznał, iż pomiędzy Papiieżem a Biskupami panuje pod względem dogmatycznym zgoda co do zapatrywań na zasady, na jakich opiera się projekt do ustawy szkólnej. Inaczej przecież ma się rzecz w kwestyi środków, jakich używa duchowieństwo w opozycyi swym przeciw urzędowej nauce i w tym punkcie wyjaśniła Stolica św. swe zapatrywania w piśmiennym oświadczeniu. Minister odczytał rzeczony dokument, który wykazuje, że Biskupi w niezem nie odstąpili od zasad dogmatycznych, ale z prawdziwych zasad niestósownych wyprowadzali wnioski i stawiali tak przesadzone żądania, iż Stolica św. polecił im była zmuszoną umiarkowanie i oględność, tak iż gdyby byli Biskup rad tych posłuchali, cała sprawa inna byłaby wzięła obrót. Biskupi — tak zakończył minister — obrali drogę, leżącą po za prawem i działali na własną rękę. Obrady dalsze toczyć się będą dnia dzisiejszego.

Parlament włoski pod złą wróżbą rozpoczyna swe obrady. Telegram rzymski donosi nam, że dnia wczorajszego, a więc w przededniu otwarcia parlamentu, podał się p. Cairoli wraz z wszystkimi członkami gabinetu do dymisji.

W Carogrodzie zebrała się znów dnia wczorajszego regulacyjna komisya grecko-turecka na posiedzenie, na którym delegowani greccy mieli zamiar nowy znów przedłożyć memoriał i dowiedzieć, iż Grecya może jedynie zgodzić na linię północną, ciągnącą się wzdłuż Calamas i góry Peneus.

Rząd rumuński zamianował dnia 17 b. m. za wspólnym porozumieniem się z metropolitą, prymasem Rumunii i synodem krajowym dotychczasowego Biskupa z Nikopolis i wikaryusza Apostolskiego w Wołoszczyźnie, mgr. Paoli, Biskupem w Bukareszcie.

Odpowiedź.

Dość długo czekaliśmy odpowiedzi na nasze pytanie w sprawie rewelacyi krakowskiego korespondenta Dziennika Pozn., dotyczących wystąpienia p. Spasowicza i odprawy, jakiej mu dał p. rektor Liske. Dziennik Pozn. zamieściwszy korespondencyę swego krakowskiego współpracownika, milczy uparczywie i nie uważa za stosowne oświadczyć, czy jego twierdzenie podziela. Prasa rosyjska wprawdzie z przyjemnością przyswoiła sobie to, co o przyjęciu mowy Spasowicza napisano Dziennikowi z Krakowa; — świadek atoli taki nie może zasługiwać na wiarę, zwłaszcza, że twierdzenie korespondenta krakowskiego posłużyło takim St. Pet. Wied. za wygodną osłonę zmiany swych uczuć „po ukazie". Ponieważ jednakże chodziło nam rzecz o wywiecenie tej sprawy jako ważnej, — ponieważ twierdzenie korespondenta krakowskiego, gdyby było prawdziwem, rzuciłoby smu-

tny cień na zmysł polityczny tak wybitnych reprezentantów całej Polski, jacy zgromadzeni byli w Sukiennicach, — przeto postaraliśmy się w Galicyi o autentyczną odpowiedź na nasze zapytanie i oto ją podajemy. — Nie omyliliśmy się w naszych domysłach, że krakowska korespondencya Dziennika, powtórzona przez St. Petersburgskiję Wiedom. nie zgadzała się z prawdą i nie przedstawiała faktycznego stanu rzeczy. Oto co piszą nam w tej sprawie z najlepszego źródła:

Z Galicyi, 17 listopada.

Już temu blisko trzy tygodnie, jak w Dzienniku Poznańskim pojawiła się owa korespondencya z Krakowa, którą tak skwapliwie pochwyciły gazety rosyjskie, aby ją wyzyskać w celach własnych. Szanowny korespondent krakowski do Dziennika Pozn. wysławił im — nie wątpię, że mimowoli — przysługę, jakiej się, zapewne nie spodziewały ze strony polskiej. Mogły bowiem, powołując się na „rewelacyę" Szan. korespondenta, wybornie zamaskować swój nagły odwrót, dokonany zapewne na dany z góry rozkaz wobec i z powodu ścisłego przymierza austro-węgiersko-niemieckiego. Pomimo nawoływania Waszego nikt niestety dotychczas nie wystąpił z wyjaśnieniem sprzeczności, jaka się znachodzi pomiędzy wszystkimi sprawozdaniami i opisami uroczystości jubileuszowej a przedstawieniem Szan. korespondenta do Dziennika Poznańskiego. Jestem tak szczęśliwy, iż mogę Was jak najdokładniej poinformować o tém, jak przyjęto mowę pp. Spasowicza i dr. Liskiego i ręczę za prawdziwość następującego opisu.

P. Spasowicz mówił dość długo, z jaki kwadrans. W ciągu całej jego mowy nikt jednakowoż słowom jego nie przyklasnął, a gdy skończył, zaledwie kilka osób wyraziło swe zadowolenie oklaskami. Natomiast ze znakomitości politycznych, naukowych i literackich, które zasiadały w Jubilate, a zatem i z p. Spasowiczem, gdyż tenże zasiadał przy głównym stole nikt mu nie przyklasnął.

Zaledwie jedna do dwóch minut upłynęły, gdy rozpoczął swą mowę p. dr. Liske. Pierwsze zaraz słowa, które wypowiedział, przyjęto grzmiącym długotrwałym oklasków, a oklaski te powtórzyły się w ciągu mowy kilka razy i ustać prawie nie chciały, gdy Szan. rektor wszechnicy lwowskiej skończył i zajął znowu przeznaczone mu honorowe miejsce. Jest też faktem niezbieżnym prawdziwym, iż mnóstwo osób przystępowało następnie do p. dr. Liskiego, wyrażając mu najszczersze podziękowanie za tak otwarte wywłoszczenie myśli i zapatrywań ogromnej wielkości narodu polskiego. Osoby te pochodziły z najrozmaitszych stron Polski, a z której dzielnicy najwięcej ich było, tego się łatwo domyślić można. Prawda, że stół honorowy w części również nie przyklasnął i p. Liskiemu, panno-

czasów wielkiej rewolucyi.

Nowela.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 266).

W tym czasie patryoci wraz z gwardyą narodową tworząc nieprzerwany łańcuch, otoczyli pałac. W momencie zdruzgotano bramę królewską i z wściekłym wrzaskiem wtargnęli cały tłum na dziedzińca. Tutaj wraz z pułkiem despatchów St. Thomas, stali Szwajcarzy i garstka gwardyi narodowej. Ze na wierność ostatniej nie było można liczyć, na to już de Marsac przetrzącał uwagę przyjaciela. Przed pałacem znalazł miejsce młodzież szlachecka, lecz odwaga niechęć do boju, jaka przed chwilą jaśniała na obliczu, ustąpiła miejsca rozpaczliwemu przeżenieniu; gdy król straciwszy odwagę udał się do opiekuńczej skrzydła zgromadzenia narodowego, i w towarzystwie ministrów, pod zasłoną sztandaru Szwajcarów opuścił Tuilery.

W chwili, gdy nieszczęśliwy monarcha wyszedł na ulicę, powitano go urąganiem i szyderstwem. Banda tak zwanych patryotów idąca przeciw królowi, kamieniami nań ciskała. Coraz bliżej zbierał się motłoch około tego tragicznego pochodu i coraz dzikszymi były jego powoły i klątwy:

Du sang, du sang, c'est le vin
Cahin — caha — cahin
Le meillieur vin
Des Républicains.

„Aux armés citoyens!" Z tą pieśnią rewolucyjną, która czarodziejski wpływ wywierała, wtargnęła gwardya narodowa na dziedzińca w Tuileryach, aby wśród żartów rozwolucyjnych, zwać do swego obozu stojących tamże niezdecydowanych jeszcze towarzyszy, udało im się to zupełnie, po kilku minutach jeden z gwardzistów podniósł w górę na bagnecie, zbrozoną krwią głowę swego szefa „Pour la patrie."

„Otoż i taniec się rozpoczął", mówił de Marsac podając rękę przyjacielowi. „Nierówna to gra, jeżeli Paryżanom spodoba się obrzucić nas ołowiem, wtenczas szlachta francuzka skapie się w własnej krwi."

„Dopóki własnymi piersiami zasłaniać mielibyśmy drogę nam życie króla, sprawa nasza miała cel jakiś, teraz rzeczy się zmieniły, jabym sądził, aby ile możności jak najprędzej wyostać się przebojem po za te tłumy. Wszystko stracone! Ot i koniec!"

Coraz bardziej szerzyła się wrzawa walki. Republikanie parli naprzód małą garstkę wierznych królówi poddanych.

„Za mną koledzy", wołał de Marsac odpychając napasę. „Niech żyje król!" Po raz ostatni zabrzmiał ten starofrancuzki okrzyk bojowy, poczem napelniał powietrze ogłuszający wrzask

patryotów. „Niech żyje naród", „precz z Capetem!"

Pan de Marsac ile możności strącił się pozostać w pobliżu hr. Longvy, walczą z zimną krwią, jak gdyby się bawił w palcacy, miał po kilka razy sposobność odwrócić cios niebezpieczny od przyjaciela.

„Bądź pan rozważniejszym", szeptał wśród boju hrabiemu. „Zanadto ufasz w siłę swego oręża, jeżeli myślisz, że te setki szeregow pokonasz, Parbleu cudów dokazemy, jeżeli żywo wyjdziemy z tej potrzeby."

Longvy nie odpowiedział, zajmowała go tylko ta walka zacięta, w której z lekceważeniem własnego życia brał udział. Nie jeden z patryotów poległ pod rękami jego oręża, ale i jemu krew sączyła, chociaż dotychczas lekkie tylko odniósł rany. Wkrótce jednakże zmieniła się sytuacya. Otoczyła go gromada ludzi zaopatrzonych w powrozy, nagle uczył, że mu ręce i szyję skrepowano i wśród dzikiego śmiechu powalono na ziemię. Co się dalej z nim działo, nie wiedział, stracił przytomność.

Pan Marsac widział jaki los spotkał jego przyjaciela. Łetry niegodziwe mrucał, stokrój lepij życie sobie odebrać, niż dostać się w Wasze ręce. Hm! co tu robić? Ale nie dam Wam jeszcze za wygraną. Dalej do dzieła.

W pobliżu pawilonu Flory, dokąd mu się udało dotrzeć, zatrzymał się chwilę dla namysłu. Widoocznie mordercza tutaj toczyła się walka.

Wokoło leżały ciała poległych patryotów i młodzieży szlacheckiej. Zdecydowawszy się prędko, zabrał do domu ciało jednego z poległych; zrzucił prędko eleganckie ubranie i wyszedł niezadługo w kostiumie patryota, wsadziwszy na jedno ucho czapkę z potężną trójkolorową kokardą. Uzbroiwszy się przytęm w broń gwardzisty narodowego, pobiegł spiesznie szukać przyjaciela. Przypatrzył się mu się podejrziwie republikańska i chcącego uderzyć na alarm powalił kolbą na ziemię.

Udało mu się nareszcie odszukać więźnia. Gdy niezadługo potem kilku tragarzy chciało mordować bezbronnych, z bronią na ramieniu stanął pomiędzy ofiarami i ich katami.

Więźniowie do całego narodu, wołał z zimną krwią i spokojnie opierając się niedbale na swęj broni. Obywatele! Pozwólcie tym nerwowym panicom wrócić do przytomności, a potem kat w Paryżu piękne ludowi sprawi widowisko, gdy głowy tych błaznow potoczą się w piasek. Takie jest moje zdanie, obywatela Filippa, mówił dalej, uderzając się w piersi z pewnością siebie. Patryoci z całej duszy przyklasnęli jego pomysłowi. Chwilowo hr. Longvy był uratowany.

Obywatel Filipp (tak go teraz nazywać będziemy) stał się w jedną chwilę ulubieńcem tłumy. Jego humor niezrównany, bystrość umysłu i oryginalny ton mowy z jaką w każdej wątpliwej rzeczy występował, wszystko to co żywa wy-

wie ci nie uczynili tego głównie z tego powodu, iż przy uczucie radości żadna polemika nie wydawała im się stosowną; kierowała nimi w tym względzie także i obawa, że może gorzkie słowa prawdy, skierowane przez rektora Liskiego przeciw Moskwie, wywołają z tej strony silniejszą jeszcze represję. Dzisiaj, o ile wiem, wpływowi ludzie w Galicyi nie różnią się w swych zdaniach. Wysoko, najwyżej nawet położone osobistości uznają mowę rektora Liskiego za doskonałą odprawę, daną panslawistycznym zachciankom i dążnościom, na których korzyść marzenia pana Spasowicza wielostronnie tłumaczone.

Osoby Szanownego Jubilata mięsząc do tej sprawy nie uznają za stosowne. Dziwić się też słusnie można, że Szan. korespondent z Krakowa do Dziennika Poznańskiego wysunął jego postać jakby na to, aby go przedstawić jako poplecznika panslawistycznych idei.

Nagły zwrot prasy rosyjskiej, która po tylu napaściach znowu się do nas zaczęła umizgać, nikogo w Galicyi nie łudzi; wszyscy piszą się w zupełności na zdanie, któreście umieścili w końcowym ustępie artykułu wstępnego w numerze 262, że życzyliwne z tej strony dla nas słowa podsują nie przyjaźni, lecz chytróść.

A Dziennik Poznański? Ciekawymy doprawdy, jakiego sobie poszuka wyjścia. Może sobie postąpi w podobny sposób, jak w sprawie p. Hausnera, kiedy to drukował wstępne artykuły przeciw jego wystąpieniu z Koła równocześnie z korespondencyami lwowskimi, wychwalającami postępowanie p. Hausnera. Albo może w tej sprawie wcale już nie zabierze głosu?

Tyle nasz korespondent z Galicyi, którego relacje potwierdza najzupełniej list prywatny z innego ale również wiele autentycznego źródła. Z listów tych pokazuje się najzupełniej, że mowę Spasowicza, jak słuszną, przyjęto zimno i obojętnie, a mowę rektora Liskiego z prawdziwym zapalem. Dowiadujemy się dalej, że mowa p. rektora Liskiego tak, jak ją podała Gazeta Narod. i Narodne Listy, za któremi inne pisma ją powtórzyły, była tylko niedokładnym szkicem, który nie może dać pojęcia o wrażeniu, wywołanego żywym słowem.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Berlin, 18 listopada.

(Konferencya posłów W. Ks. Pozn. — Koleje żelazne. — Wybór posła sztumsko-kwidzińskiego.)

(P) W Izbie sejmowej pruskiej, obradującej obecnie w Berlinie, zebrał się w dniu dzisiejszym posłowie z W. Ks. Poznańskiego bez różnicy narodowości, celem porozumienia się co do kroków w interesie kolei drugorzędnych w ziemi naszej projektowanych, uczynić się mających. Po wymianie zdań wybrano komitet ściślejszy złożony z posłów: dr. Szumana, St. Chłapowskiego, Hahna i v. Schencka, którym polecone zebrać i zestawienie istniejących już projektów odnosnych, jako i tych, któreby się może jeszcze pojawiły, celem zbadania tychże, przedstawienia ich zebraniu wszystkich posłów W. Księstwa i poczynienia dalszych kroków w Izbie, odnośnie w ministerstwie. Interesenci istniejących w tej mierze projektów, albo ci, którzyby nowe drogi komunikacyjne tego rodzaju projektowali, dobrze zrobią, jeżeli z komitetem powyższym wzmiankowanymi wejdą w porozumienie, który zbadawszy takowe, wraz z resztą posłów Księstwa czy to w Izbie, czy w ministerstwie poprzeć je będzie mógł.

Z przedłożonych Izbie poselskiej sprawozdań ministra pokazuje się, że wogóle długość kolei państwowych w Prusach rozciąga się na 5403,50 km. Z tych przypada na W. Księstwo Poznańskie 222,29 km., na Prusy Wschodnie 594,96, na

Prusy Zachodnie 593,36, na Śląsk 460,59, na Pomorze 398,19, na Brandenburgią 541,62, na Hanower 909,86, na Saksonią 196,62, na Westfaliją 372,37, na Heską Nasawią 658,16, na Prowincją Nadreńską 267,05. Z tego widzimy, że stosunkowo W. Ks. Pozn. najgorzej jest uposażone w koleje rządowe. Dochody wynosiły w roku 1878 na 79 155,881,124 marek, czyli na 1 kilometr 29,582 m.; dochody przeto zmniejszyły się w porównaniu do roku 1877 na 78 o 3 miliony, a w porównaniu z r. 1876 na 77 o 16,1 pct. Dochód był mniejszy na wszystkich kolejach, z wyjątkiem westfalskiej, gdzie się powiększył o 1,143,438 marek.

W obwodzie sztumsko-kwidzińskim będziemy mieli nowe wybory, gdyż komisya rug wyborczych unieważniła wybór wolno-konserwatywnego posła landrata Herwig. Powodem ma być, że landrat Herwig został wybrany w ściślejszym wyborze z Polakiem, zamiast iść w ściślejszy wybór z liberałem.

NIENICY.

* Berlin, 18 listopada. Układy w sprawie kościelnej, które w imieniu rządu pruskiego prowadzi obecnie we Wiedniu z nuncyuszem Jacobinim jeden z wyższych urzędników ministerium oświecenia p. Hubler spowodowały berlińskiego korespondenta do Magdeburger Ztg., do udzielenia rady rządowi, by w układach tych był bardzo ostrożny i każdą kwestyą sporną jasno sformułował, bo w przyszłości Kurya rzymska, znana z swój przebiegłości, poszczególnym punktom ugodnym inne będzie w swoim interesie podsuwała znaczenie. Z powodu tych uwag korespondenta pisze Germania co następuje: „O ile i czy korespondent do Magdeburgskiego pisma wtajemniczony jest w intencje kół rządzących, tego nie wiemy, dla tego nie mamy powodu z jego słów wysnuwać wniosku o zapatrywaniach, jakie mają ze względu na układy koła rządowe. Byłoby jednak rzeczą pożałowania godną i zły prognostykiem dla rezultatu układów, gdyby p. Hubler podzielał nieufność do „Kuryi“, jaką ma korespondent. Dyplomata i uczony Niebuhr, który dokładnie znał politykę Stolicy św. nieraz mówił, że łatwo można porozumieć się z Rzymem, jeżeli do układów przystępuje się z dobrą wolą. Nie chcemy twierdzić, kończy Germania, jakoby rządowi schodziło na dobrą woli, ale mamy obawę, że niektóre jego organa przejęte są jeszcze nieuzasadnioną nieufnością względem Kościoła, Stolicy Apostolskiej i względem katolików, co bardzo utrudnia zawarcie i ustalenie pokoju.

Sejm pruski na dzisiejszym posiedzeniu załatwił kilka mniejszej wagi projektów, poczem debatował nad projektem, by na kolei Mozelskiej i Saar położyc drugą linię. Wszyscy mówcy zgodzili się na to, że projekt ten pod względem ekonomicznym i militarnym ma wielką doniosłość: Schorlemer z Alst i Berger zarzucili tylko rządowi, dla czego, jak to było uchwalone, przy budowaniu tych kolei nie urządzono szerszej przestrzeni pod kolę i że przez to kosztują się obecnie niepotrzebnie zwiększać. Komisarz rządowy Fröhlich broni rząd przed tym zarzutem twierząc, iż uczyniono to z tej przyczyny, że nabycie gruntu pod kolę okazało się o wiele kosztowniejsze, nie się pierwotnie można było spodziewać i dla tego przestrzeni pod kolę nie można było z braku funduszuw jeszcze bardziej rozszerzyć. Izba odesłała następnie projekt do komisji budżetowej. Do tej komisji odesłano także po krótkich debatach projekt zakupu kolei Homburskiej. Ożywione rozprawy wywołał projekt do prawa o wyszynkach. Poseł Zelle zgadza się całkiem na ograniczenie wyszynku trunków rozpalających, ale wątpi, czy projekt przedłożony odniesie skutek pożądany. Motywa wspominają, że prawo to ma być ustanowione już, aby

większyć majątek gmin, już, by ograniczyć wyszynki. Każdy z tych powodów jest sam dla siebie wymyślony, ale połączone razem przypominają konie, które ciągną jeden wóz w przeciwnym kierunku. Zmniejszenie szynków nie wpłynie na zwiększenie podatków. Następnie rozbiiera mówca szczegółowo motywa; opierając się na sprawozdaniu urzędów celnych w Berlinie zbija między innymi twierdzenie, jakoby szynki przynosiły wielkie korzyści, dalej zaprzecza, jakoby z powiększeniem szynków szerzyło się pijaństwo. Mówca twierdzi, że, jeżeli chce się nadużyciu trunków rozpalających zapobiedz, nie zmniejszać szynki, co jest ograniczeniem przemysłu, lecz trzeba większy nałożyć podatek na okowite. — Poseł Kropatschek w imieniu partji konserwatywnej z wielką radością wita projekt przedłożony i statystycznymi datami udawadnia, że jest konieczny. Mimo to nie zgadza się na formę, w jakiej podatek od szynków ma być ustanowiony i dla tego pragnie, by projekt odesłany był do komisji. Na to zgadza się także Grumbrecht. — Wolno-konserwatywa Bitter zgadza się także na projekt, ale sądzi, że wyższe opodatkowanie okowity, jak się niektórzy posłowie domagają, nie przeszkodziłoby pijaństwu. Gminy w rzeczy samej nie mały będą miały dochodów z tego podatku.

Komisya zajmująca się kwestyą kolei żelaznych odbyła w tych dniach pierwsze posiedzenie. Miquel wybrany został głównym referentem, specjalnymi zaś referentami są posłowie: Zedlitz (dla Berlińsko-Szczecińskiej kolei), Hammacher (dla Magdeburgsko-Halberstadtzkiej), Grimm dla (Kolońskiego-Mindenkiej), i baron Huene (dla Hanowersko-Altenbecken). Kilku z członków komisji zapytało się, jaka suma będzie prawdopodobnie potrzebna na proponowane zakupno trzech kolei: Reńskiej, Poczdamsko-Magdeburgskiej i Anhaltenskiej, lecz obecni komisarze rządowi nie mogli na to pytanie dać zadowalniającej odpowiedzi, przyrzekając odpowiednie dać wyjaśnienie na przyszłym posiedzeniu komisji, które się ma odbyć w środę. Większość w komisji nie chce się zgodzić na zakupno nowych kolei, lecz jedynie ograniczyć chce swe obrady na obecnie już przedłożone cztery projekta. W tej myśli zamierza komisya uchwalić rezolucyą.

Delegatami rządu austriackiego, którzy już przybyli do Berlina w celu zawarcia nowego traktatu handlowego z Niemcami są pp. Matkiewicz, Bazant, Głanz, Michałowicz, Beretvas i Stibral. Ze strony austriackiej przewodniczyć będzie tym obradom radca ambasady hrabia Wolkenstein, ze strony niemieckiej prezes kancelerskiego urzędu minister Hoffmann, który będzie miał do pomocy Burcharda, dyrektora skarbu cesarstwa i Jordana, radcę legacyjnego.

Przy wprowadzeniu w urząd burmistrza Lehra z miasteczka Duisburg miał prezes rejencji düsseldorfskiej Hagemeister przemowę, w której nowemu burmistrzowi zalecił, aby w zgodnej łączności z duchowieństwem starał się o urzeczywistnienie żądania cesarza, który domaga się, by ludowi zachowaną była religia, bo ona jest najwyższym dobrem a wniosłojszym od wszelkich interesów materyalnych. Piękne to są życzenia, ale najlepiej dać wolność zupełną Kościołowi, a wtenczas spełni on bez obcej pomocy to, czego się cesarz domaga.

Dziennik Germania, jak o tém donosi główny urząd pocztowy, ma obecnie wolny wstęp do Alzacji i Lotaryngii.

Carewicz opuścił wczoraj wraz z żoną Berlin o kwadrans na dwunastą w nocy. Na dworcu żegnali odjeżdżających komendant Berlina jenerał Wartensleben, prezes policyi Madai, szambelan dworu Romberg, dalej jenerał Brandenburg i podpułkownik Lindequist. Następca tronu rosyjskiego, który podczas pobytu w Berlinie przywdział mundur ułański, ubrał się na podróż w zwykły ubiór cywilny.

W Landsbergu nad Wartą został przy uzupełniających wyborach w drugim okręgu wy-

borczym Frankfurtskim nad Odrą posłem do parlamentu konserwatysta jenerał Wittich w miejsce zmarłego landrata Cranacha.

Strasburg, 18 listopada. Do wydziału krajowego wybrano posłami: posła do parlamentu Northa, Winterera, dr. Ruhlmanna, Fleischhauera i Kienera.

Dziś przybyła tu dotąd arcyksiężna austriacka Marya Krystyna incognito jako hrabina Sallowicz, którą z rozkazu cesarza niemieckiego powitał na dworcu namiestnik Manteuffel. Jutro arcyksiężna z swą matką arcyksiężną Elżbietą uda się przez Paryż w dalszą podróż do Hiszpanii.

Karlsruhe, 18 listopada. Wielki ksiądz zagał dzisiaj zebranie stanów przemową, w której położył nacisk na zmiany, zasze w skutek nowych ustaw celnych i podatkowych. Następnie wielki ksiądz zapewnił, że kwestye sporne w dziedzinie Kościoła będą wkrótce załatwione. Rząd przedłożył tylko zgromadzeniu takie projekta, które zwłoki nie cierpią, jak n. p. etat. Podwyższenie podatków jest rzeczą konieczną.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Węgierska Izba niższa przystąpiła na wczorajszym posiedzeniu do specjalnych debat nad projektem o administracji Bośni. § 1 wraz z poprawkami przesłał na wniosek prezesa ministrów Tiszy 161 przeciwko 147 głosom komisji. Resztę paragrafów przyjęto według projektu rządowego. W piątek toczyć się będą obrady nad ustawą wojskową.

FRANCYA.

* Paryż, 17 listopada. Gambetta i Waddington. Podczas kiedy prezydent Rzeczypospolitej daje światu tak uderzający dowód swęj z p. Gambetta zażyłości, kiedy wpływa marszałka Izby deputowanych, przeciw któremu Thiers z trybuny nawet tak ostro występował pod osłoną serdecznej zgody, z p. Grévy zaczyna przybierać jakiś urzędowy charakter, — agitacye Gambetty przeciwko p. Waddington staje się coraz więcej widoczna, przyczem, jak się zdaje, i intrzygi kobiet nie są obcymi. Wspomnieliśmy już kilkakrotnie o nowem wydawnictwie pami Adam, Nouvelle Revue, mającej współzawodniczyć ze starą Revue des deux Mondes, a współzawodniczyć na korzyść p. Gambetty. Do wydawnictwa, w którym Juliette Lambert odgrywa rolę Peryklesowej Aspazyi, należą Challemeil, Lacour, Spuller i inni przyjaciele Gambetty, odzwierciedlający wiernie zapatrywania swego mistrza. W najnowszym poszycie tego pisma znajdują się gwałtowne wycieczki przeciwko Waddingtonowi wywołane zapewne bezpośrednio wizytą p. Saint Vallier w Warszawie. Ambasadorzy francuscy u dworów zagranicznych przedstawieni są z małym wyjątkiem jako nieodpowiedni, a sam prezes gabinetu i minister spraw zewnętrznych jako bezwiednie narzędzie w ręku Bismarcka. Wszystkie niepowodzenia polityki francuskiej kładzie Revue na karb Waddingtona; protokoły 13, 23 i 24 berlińskiego traktatu przedstawia jako klęskę, dalej donosi to pismo, że obecnie otrzymuje Waddington od lorda Beaconsfielda depeze, których bez upokorzenia Francji parlamentowi przedłożyć nie może. Bismarck czeka tylko na to, aby Waddingtona przyprowadzić do klęskę dyplomatyczną; sprawę egipską pokierował prezes gabinetu jak najgorzej a obecnie zraził sobie nawet Rosyą swą przyjaźnią dla Anglii. Zaczętki te mają widocznie na celu usunięcie dotychczasowego naczelnika gabinetu i przygotowanie miejsca dla Gambetty, jeżeli tenże zatrzymując wpływy urząd marszałka Izby, nie będzie chciał podsunąć jakiejś swęj kreatury, np. pana Challemeil, Lacour. O ambasadorze francuskim w Berlinie pisze Revue, że jest zbyt uległy i gotowy zgodzić się na wszystko; ambasadora we Wiedniu pana Teisserenc de Bort nazywa zbyt chorowitym a carogrodzkiego Fourniera zbyt ruchliwym.

kiedy setki pijanych ludzi włóczyło się po ulicach nie zwracając żadnej uwagi. Owszem p. de Marsac umiał to oświadczenie przyjaciela w korzystnym wystawić świetle, sam się zataczając, różne wyprawiał skoki, mianowicie przechodząc obok komunistów nie zapomniał nigdy krzyknąć jak najgłośniej: „Niech żyje naród!“

Nie zadowolony przez nikogo dwaj przyjaciele, doszli szczęśliwie do pałacu hrabiny Longvy. W tej części miasta w porównaniu z innymi było dosyć spokojnie. Pan de Marsac bystrem swym wzrokiem wpatrywał się w okna, lecz wszystkie były szczelnie zasłonięte, izba odwiernego była zamknięta: tylko brama stała otworem.

— Dzięki Bogu Najwyższemu mówił upadając prawie ze znużenia po trudach całodziennej. Może nam się uda uratować te panie i opuścić razem to miasto, którego lojalni obywatela w przeciagu jednej doby zmienili się w zabójców. Ale czy tu wszyscy wymarli? Nie nie widać, ani słychać, żywej duszy nie ma.

Napróżno wołał odwiernego, nikt się nie ukazał. Hrabina wraz z córkami już opuściła Paryża.

W kilka godzin później hr. Longvy i Marsac byli po za rogatkami Paryża, wybierając się na chłopskim wozie w podróż do Bretanii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

maryonetka, w około przyklaskiwano tej zabawce, aż szczęśliwie wydosłał się po Pont Neuf a z tamtąd zwrócił się w inną zaludnioną część miasta. Obejrząwszy się po za siebie, gdy się przekonał że nikt go nie śledzi, skreślił prędko w jedną z pomniejszych ulic, i nie namyślając się, wszedł do pierwszego stojącego otworem domu. Tutaj zupełna panowała cisza, mieszkańcy widocznie dom ten opuścili, położywszy swęgo przyjaciela na łóżku, myślał nasamprzód o tém, aby zmienić jego ubranie, w przybożnej izbie wisiały dwa surduty, należące jak się zdaje do jakiegoś robotnika, wybrał co gorszy, wieszając w to miejsce elegancki surdut przyjaciela. A teraz starał się wszelkimi siłami aby go przyprowadzić do przytomności.

Już też największy czas aby się ocknął, la-da chwile może ktoś nadejść, mówił, skrapiając mu skronie i twarz wodą. Biedny przyjacielu, wcale nie po ludzku musiałem obchodzić się z tobą!

Ale co to ma znaczyć, czy nie zbudzisz się już nigdy? hola Longvy! wołał, wstawaj pan, courage et sans souci. Fatalne będzie to położenie, gdy nas tu kto spotka.

Nareszcie Raoul Longvy otworzył oczy, ze zdziwieniem spoglądał po ścianach i sprzętach, wzrok jego zawiśł w końcu na przyjacielu, który śmiejąc się, stał przy nim, wpatrywał się w jego bluzę i czapkę z trójkolorową kokardą, potem

znów zamknął oczy, przewracając się na drugi bok.

— To nie uchodzi, wołał Filip, starając się ile możności wyjaśnić przyjacielowi ich położenie.

— Byłaby to lekkomyślność nie do darowania, gdybym ci pozwolił znów zasnąć przyjacielu. Czas wielki, abyśmy stąd uchodzili, jeżeli się ma udać mój plan. I w istocie dochodzili już z ulicy głosy wracających do domu mieszkańców i krzyki przebiegającego tedy motłochu.

Jednym zamachem podniósł p. de Marsac przyjaciela i postawił go na nogi, ten na wpół jeszcze nieprzytomny westchnął boleśnie:

— Przykro mi panie hrabio, ale tu chodzi o nasze życie, potrzeba nam meztwa, abyśmy mogli za kilka godzin opuścić Paryż.

— Teraz dopiero poznał Longvy przyjaciela.

— Moja matka, moje siostry, wyszeptał będąc znów bliskim zemdleńia; czy im nie grozi żadne niebezpieczeństwo?

— Zapóżno! mówił z cicha de Marsac ubierając jak dziecko przyjaciela w suknie robotnika głośno dodał: Jeżeli te potwory zostawiają mi głowę na karku, za kilka godzin te panie będą w bezpiecznym miejscu.

Wraz z odzyskaniem przytomności hr. de Longvy poznał, jakie mu grozi niebezpieczeństwo, to mu dodało siły. Z energią, na jaką się tylko mógł zdobyć, kroczył trzymając pod ręką Marsaca, chód jego niepewny, w czasie

obrażnia francuzka nazywa façon de parler, obracało się na jego korzyść. Jedna tylko myśl wzbudzała obawę w tym pseudo-republikanie, myśl, aby nie był poznany przez swęch dawnych znajomych, gdyby który z jeńców przypadkiem, których tak wiele się zdarza, zdradził go pomimowolnie; albo gdy hr. Longvy wróciwszy do przytomności, poznał maskaradę a Perblen pomyślał obywatel Filip i z większą jeszcze fantazyą wsadził na jedno ucho czapkę jakobinską, mówiąc do siebie: głupcem nazwałbym tego, kto rzucając się w oteblań, rozmyślał nad tém, jakie ztąd wynikną następstwa.

Tymczasem lekko rannych jeńców powiązano parami i pędzono na Quai Tuileryów, tych zaś którzy jeszcze nie odzyskali przytomności, kopano nogami, aby ich zbudzić.

Z szyderskim śmiechem zerwał obywatel Filip przechodzącemu obok i zataczającemu się republikaninowi czapkę ozdobioną kokardą i wsadził ją na głowę leżącego dotąd bez przytomności hr. Longvy.

Poczem schyliwszy się, wziął go jak małe dziecko na ręce, a krzyząc i śpiewając Ça ira, przedzierał się przez tłumy patryotów. Głośny śmiech ludu towarzyszył tej zabawnej na pozór scenie.

Nie chcąc wypaść z raz przybranęj roli obywatel Filip, zrywał się jak opętany, to podskakiwał ze swym jeńcem, to znów bezprzytomnego jeszcze ciągle podnosił w górę, trzęsąc nim jak

Zarzuty przeciwko bankowi niemieckiemu, obwinionemu o spowodowanie ostatniego obniżenia papierów na giełdzie paryskiej, mnożą się w całej prasie nie wyjąwszy pism radykalnych. Pisma niemieckie oświadczają, że to wina paryskich giełdowców, szlaki agentów i niesumiennych spekulantów w rodzaju Philipparta, którzy na kilkadziesiąt milionów narobili długów różniczkowych i spowodowali cały popłoch.

Berliner Tageblatt pisze, że właściwie w Paryżu nie masz wcale banku niemieckiego, są tylko bankierzy z Frankfurtu i południowych Niemiec, którzy wyparli się swęj narodowości i zfrancuzili. Na gwałtowne wycieczki dzienników radykalnych piorunujących na „zdradzieckich Niemców“ odpowiada prasa niemiecka, że pewnie sami pp. redaktorzy potrącili grube sumy na giełdzie i dla tego tak bardzo się gniewają.

TELEGRAMY.

London, 18 listopada. Times donosi, że ambasador angielski Layard wręczył wczoraj wielkiemu wizerowi notę, w której wymienione są żądania Anglii. Anglia kładzie nacisk na to, aby utworzona była dobrze zorganizowana milicyja i ażeby Porta zobowiązała się do powolnej reformy administracyjnej.

Carodród, 17 listopada. Irade sultańskie wzywa Portę, aby przedłożyła sultanowi do sankcyj regulamin w sprawie reform. Ogłoszenie regulaminu nastąpi niebawem. — Aleko basza zajmuje się obecnie kwestyą repatriacyi emigrantów muzułmańskich.

Baden-Baden, 18 listopada. Ambasador rosyjski w Paryżu Orłow wyjechał dziś po południu z Paryża.

Paryż, 17 listopada. Blignières udaje się jutro do Egiptu; wiekról pozwolił Nubarowi baszy powrócić do Egiptu, wyjazd jego nastąpi w środę.

Telegraph donosi, że Francya i Anglia są w zupełnej zgodzie w sprawie odrzucenia żądań mocarstw neutralnych w Egipcie, które przedłożyła Austria. W żądaniach tych chciały neutralne mocarstwa w imieniu zagranicznych wierzycieli wpływ wywierać na politykę.

Haaga, 18 listopada. Książę Oranii ogłosił broszurę przeciwko zarzutom dotyczącym się jego poglądów politycznych. W piśmie tém wypowiedział nadzieję, że zasady konstytucyj z r. 1848 w której za główną podwalinę rozdził o naucezaniu uważa, zostaną utrzymane. Konserwatyzm z uwzględnieniem postępu uważa za rzecz korzystną. Zresztą, powiada książę, stoi on ponad wszystkimi stronnictwami, i że zastrzedz sobie musi prawo o osobistém przekonaniu polityczném. Spodziewa się, że przez postępowanie swoje zyska sobie u ziomków poszanowanie.

O statucie żydowskim Bolesława, ks. Kaliskiego, i jego następnych kolejach.

Wyobrażenia, które sobie o przeszłości ludów tworzymy, opieramy na „znajomości czynów przez nie wykonanych i wyrabiamy je sobie z myśli ich zbiorowej, objawiającej się w sztuce, piśmiennictwie i prawodawstwie. Kiedy historia zbiera skrzętnie wszystkie wypadki polityczne, kiedy pozostałe za bytki architektury, rzeźby, malarstwa i literatury same przez się do nas przemawiają, mało stosunkowo zwracało na siebie uwagi prawodawstwo jako czynnik historii, lubo ono zdaniem powszechném najwerniejsz odzwierciedla stan intelektualny i moralny społeczeństwa, które je wydało, a zatem staje się kluczem do zrozumienia jego dziejowego znaczenia. Bo tak w polityce jak w sztukach i literaturze objawiająca się myśl narodowa, powstaje najpierw w indywidualach osobliwie uposażonych, a te dopiero, wyprzedzając zrazu cały naród, z czasem go dopiero pociągają za sobą na nowe tory, i stają się nie jako jego własnością; gdy tymczasem prawodawstwo, mając za cel zadocęczenie żyjącym potrzebom społeczeństwa, opiera i tworzy się bezpośrednio z usposobienia i z zasobów duchowych tegoż społeczeństwa, jest wynikiem stopnia moralności ogółu, i jako taki, najwerniejsz staje się tegoż tłumaczem. Głównie zaś da się to powiedzieć o prawodawstwie starożytném i średniowieczném, i te też najwerniejsz służą historykowi badającemu dzieje ludów tych epok za pochodnią.

I tak, myśl społeczeństwa pogańskiego, obejmująca tylko doczesność, najlepiej się uwydatnia w prawodawstwie rzymskiém, którego bezwzględna logikę dziś podziwiamy, ono nam tłumaczy zjawisko owego licznego szeregu wojowników i polityków, który mocą tej samej nieubłaganej logiki idąc ciągle naprzód, skończył podbiciem całego znanego wówczas świata. Lecz tu też stanęła myśl świata pogańskiego u swego kresu; zużywszy wszystko na co się tylko duch jego mógł zdobyć, dalej pójść nie mogła; stanęła zatem w miejscu, a tém samym zaczęła się psuć jak wszystko co ludzkie i wytwarzać zgniliznę świata. Świat też ten nie byłby nigdy dożył do własnych siłach wyzdrowieć wzbiciem do wyższego duchowego życia z przyrodzonej poziomuści ubóstwiającej matery; potrzeba było do tego objawionej wiary chrześcijańskiej, która wlaśny jego pojęcie o godności człowieka jako stwo-

żenia na obraz i podobieństwo Boskie, usamowolniła indywiduum a tém samym podkopała jego wroga, owo stare bożyszcze pogańskie świata, t. j. państwo jako ostateczny cel wszystkich dążeń ludzkich. Ta, wprowadzona na nowe tory, staje się na nowo swą własną prawodawczynią; tworzą się zatem jako wyraz nowego życia, nowe instytucje. Wchodzi do nich obcy dawnemu światu pierwiastek — charitas — jako skutek nowych wyobrażeń, powstają wojny krzyżowe, których wynikiem jest ostateczne kształtowanie się państw chrześcijańskich, nieznających przez długi czas, bo aż do końca XV wieku, pogańskiego centralizmu. Powiedzieć też dziś możemy, że narody najdalej w tym antychrześcijańskim kierunku posunęte, są najmniej prawdziwie ucywilizowane, bo stoją najdalej od wiecznego ideału ludzkości, — wolności.

Powiedziałem wyżej, że prawodawstwo, lubo jest pochodnią w historii politycznej narodów, daleko mniej jak tamta zwracało na siebie uwagę współczesnych, mniej znajdowało się ludzi, którzyby pojawiające się w tym kierunku przyczynki zapisywali, i mniej też one nam są znane. W Polsce, od najwcześniejszych czasów aż do Kazimierza W., pomimo, że było tak w prawie publiczném jak cywilném silnie rozwinięte a ściśle ograniczone, spisaniem jednak, ani na drodze urzędowej, ani prywatnej nigdy nie było. Tak nam przynajmniej wypadła wnosić z odkrytych przed kilku laty niemieckich zapisów prawa polskiego XIII w., bo niezajomy tychże autor zbiera w nich — mozelnie, dla praktycznego jak się zdaje użytku, pojedynczo prawa tego postanowienia, co przecież byłoby zbyt, gdyby istniał jakiś gotowy kodeks. Wnosić też musimy, że prawodawstwo polskie z tych czasów właściwego legislatora nie miało; owszem, wyrosło ono bezpośrednio z ducha samego narodu, który, chcąc zaznaczyć jakieś pojęcie prawnopolityczne lub cywilne, sięgał do wnętrza swych moralnych i intelektualnych zasobów i według nich stanowią pewne ustawy, a te, nie będąc ujęte w prawie pisaném, tém większą posiadały właściwość plastyczną w zastosowaniu do praktycznego użycia, aż z czasem stał się niewzruszonem prawem, owém antiqua consuetudo, którą w licznych dyplomatach tego wieku, przy rozstrzygnięciu wszelkich kwestyj przytacza się jako argument przecinający każdą wątpliwość. Urosło tym sposobem pojęcie prawnicze posiadały niesłychaną siłę i żywotność; lubo że nie były nigdy skodyfikowane, znano je powszechnie i wykonywano; wymierzanie według ich przepisów sprawiedliwość uważano za najwyższą atrybucyą władzy książęcej, a godność sędzijską szła zaraz po godności wojewody. Dowodzi także niewzruszoność zasad pojęć prawnych okoliczność, że „główniejsz, jak n. p. o naturze posiadłości ziemskiej, o przedawnieniu itd., przetrwały aż do końca XVI w. i w istocie, jakimś sposobem mogłyby tu kiedy zachodzić zasadnicze zmiany, kiedy te, co istniały, były najwłaściwsz wyrazem usposobienia ogółu. To też nowsi badacze starego polskiego prawa, jak Helcel, Hube, Dudkiewicz i inni, przyszli do przekonania, że nawet Statuta Wiślickie są po większej części tylko prostem skodyfikowaniem prastarych instytucyj, co tém więcej za pewność uznamy, jeśli zważymy, że one powstały, jak to także wzmiankowani uczeni dowiedli, ze zlania pierwotnych statutów Wielkopolskiego z Małopolskim; boć rzeczą jest prostą, że gdyby Kazimierz W., tworzył i te Statuta, to nie byłby z początkiem stanowią osobnych dla każdej ziemi, tylko byłby od razu stworzył ów ogólny Wiślicki. Kto zresztą cokolwiek się zastanawiał nad duchem tej epoki, przyzna, że narzucenie jakiego całkowitego, zrobionego prawodawstwa, przeszłoby granice nawet potęgi królewskiej; rozbiło onoby się raczej o starą tradycyą, która stanowiła siłę i rdzeń narodu.

Inaczej rzecz się miała z instytucjami prawnopolitycznymi. Te, jako zniewolone się liczyć z stopniem kultury i zasobów materialnych kraju, musiały też ulegać odmianom, którym tamte z natury rzeczy ulegają; zmieniał się zatem sposób administrowania kraju, a z nim i jego podziały; znikły z czasem trwające jeszcze za rządów Jagiellów prastare Opola, a z nimi sposób wybierania podatków, rozdzielania ciężarów publicznych na pojedyncze wsie i wykonywania policyi, zmienił się też stosunek stanów względem siebie według zmieniającej się tężże potęgi i wpływu itd.

To, co się dotąd powiedziało, miało posłużyć do zaznaczenia wielkiej wagi pomników prawodawczych polskich z czasów przed Kazimierzowskich, z których jeden ma nam obecnie posłużyć za przedmiot uwagi. Liczba ich nie wielka; składają się one oprócz wspomnianych niemieckich zapisów i pojedynczych wzmianek zamieszczonych w niektórych dyplomatach tej epoki, tak zwanych Gründungs-Buch des Klosters Heinrichau, w którym w sposobie dialogu opowiada się prawo zwyczajowe polskie, i z statutów synodalnych archidiecezyi gnieźnieńskiej; ale żadne z tych nie odzwierciedla tak dosadnie ducha narodu, jak statut nadany Żydom przez Bolesława księcia Kaliskiego (męża świętej Jolanty) roku 1264, dnia 16 sierpnia w Kaliszu, którego artykuły, opuszczając zwykłą wstępną aryneę, następnie w polskiem tłumaczeniu podajemy. Powiedzieć wszakże zaraz teraz należy, że tekst znany nam jedynie z statutów Łaskiego w potwierdzeniu przez Kazimierza W. z roku 1384 dnia 9 października w Krakowie, jest, jak wszystkie tam i w Voluminach Legum drukowane dyplomata, przepiękny błędami.

Art. 1. W sprawach toczących się o pieniądze lub jakkolwiek rzecz ruchomą, lub nieruchomą, również w sprawach kryminalnych dotyczących osoby lub majątku Żyda, żaden chrześcijanin niema sam jeden świadczyć przeciw Żydowi, tylko obok niego jeden Żyd i jeden chrześcijanin.

2. Jeśli chrześcijanin oskarży Żyda twierząc, że mu swe fanły zastawił i Żyd temu przeczyci, a chrześcijanin na jego słowo zdać się nie chce, wtenczas Żyd przysięgając na fant mu zastawiony, niewinnosc swą udowodni i ma być wolny od winy.

3. Jeżeli chrześcijanin dawszy Żydowi jaką rzecz na fant twierdzi, że ją dał w mniejszej kwocie, jak Żyd utrzymuje, wtenczas Żyd niech przysięga, w jakiej kwocie rzecz mu została zastawiona, a na jaką przysięga, taką chrześcijanin winien mu zwrócić.

4. Jeżeli Żyd utrzymuje, że dał chrześcijaninowi pieniądze na fant bez świadków, a tenże się wypiera, wtenczas chrześcijanin niechaj się sam jeden przysięgając oczyścić.

5. Żydowi wolno jest przyjmować za fant wszystkie przedmioty, jakiegokolwiek nazwiska, nie czyniąc o ich pochodzeniu żadnego poszukiwania: wyjąwszy rzeczy krwią splamionych lub zmoczonych, również jak rzeczy służących do obrzędów kościelnych, tych w żadnym razie brać niema.

6. Jeżeli chrześcijanin obwinia Żyda, że fant, który Żyd posiada, został mu skradziony lub gwałtem zabrany, niechaj wtenczas Żyd przysięga, że kiedy fant ten przyjmował nie wiedział, iż tenże jest skradziony lub gwałtem zabrany, i niech doda w przysiędze, w jakiej kwocie mu został zastawiony, wtenczas niech mu chrześcijanin zwróci tę kwotę z procentami zaległemi.

7. Jeżeli zaś Żyd przez pożar, kradzież lub gwałt jaki mienie swe utracił, a z nim i fanły, które miał w zastawie, i to byłoby udowodnioném, a chrześcijanin jaki, który mu był fant swój zastawił, upominał się o niego, wtenczas niechaj się Żyd własną przysięgą uwolni.

8. Jeżeliby Żydzi pomiędzy sobą wszczęli za targi lub krwawe zajęcia, niechaj wtenczas żaden sędzia miejski nie przywłaszcza sobie nad nimi jurysdykcyi, lecz tylko My sami lub też wojewoda Nasz, lub tegoż sędzia ma takąową wykonywać. Jeżeliby zaś wina tyczyła się osób, wtenczas sędzenie téjże Nam samym ma być zachowane.

9. Jeżeliby chrześcijanin zranił Żyda, niech zapłaci karę Naszej komorze według łaski Naszej, pokrzywdzonemu zaś niech wynagrodzi leczenie ran i wydatki według wymagań i przepisów praw Naszej ziemi.

10. Jeżeliby chrześcijanin zabił Żyda, niech odpowiednią karę poniesie, mienie zaś jego ruchome i nieruchome niech przejdzie na Naszę posiadłość.

11. Jeżeliby chrześcijanin Żyda obić, nie tak jednak, iżby krew była wylana, kara niech będzie ściągnięta przez wojewodę według zwyczajów Naszej ziemi, pokrzywdzonego też niech wynagrodzi tak, jak się zwykło w Naszej ziemi. Jeśli zaś pieniądze mieć nie może, niechaj będzie za swą winę ukarany według sprawiedliwości.

12. Gdziekolwiekby Żyd przez nasze posiadłości przechodził, niechaj mu nikt nie czyni przeszkód, uciążenia lub przesładowania; jeżeliby zaś wiozł ze sobą towary lub rzeczy jakie, niechaj od nich cło będzie pobierane na zwykłych miejscach poborowych. Ale i tak niechaj Żyd płaci tylko cło powinne takie, jakiego płacił każdy z obywateli miejsca tego, w którym Żyd ten obecnie zamieszkuje.

13. Jeżeliby Żydzi według zwyczajów swego umarłych swych albo z miasta do miasta, z obowodu do obowodu, z ziemi do ziemi przynosili, wtenczas nie chcemy, aby celnicy nasi coś od nich wymuszali. Jeżeliby zaś celnik coś wymusił, chcemy, aby był karan jako łotr.

14. Jeżeliby chrześcijanin naszedł ich cmentarz lub jakim sposobem naruszył, chcemy, aby według zwyczajów i praw ziemi Naszej ciężko został karany, i wszystko co jest jego, aby przypadło Naszej komorze, jakiegokolwiek się nazywa nazwiskiem.

15. Jeżeliby kto rzucił na synagogę żydowską, chcemy, aby zapłacił dwa talenta pieprzu Naszemu wojewodzie.

16. Jeżeliby Żyd został uznany za winnego swemu sędziemu kary pieniężnej, która się zowie Wandil, niechaj mu zapłaci za karę dawnym zwyczajem ustanowioną jeden talent pieprzu.

17. Jeśli Żyd przez zapowz swego sędziogo jest pozwany przed sąd, a po pierwszy i drugi raz się nie stawi, niechaj za oba razy zapłaci karę od dawnych czasów zwyczajną. Jeśli zaś po raz trzeci się nie stawi, wtenczas niech zapłaci temu sędziemu karę następującą.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Nadzwyczajny profesor dr. Herrmann hr. Solms-Laubach wystąpił z fakultetu matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu w Strassburgu.

* Teatr. Dziś operetka: Dziesięć cór na wydaniu i krotoczwila: Zbrodnia przy ulicy Koziej. — Jutro: Dwie Damy, komedia Ferrarego uwieńczona pierwszą nagrodą w Włoszech.

* Sprostowanie. Ostatni wiersz z pierwszego i drugiego numeru Kurjera należa do korespondencyi lwowskiej. Trzy te wiersze powinny przysię przed trzecim wierszem od dołu w pierwszym i drugim numerze. Brzmieć więc powinno: „... że przyzdyum brak owego sprytu, talentu administracyjnego, którym tak wybitnie odznaczał się przyzdyum p. Ziemiarkowskiego. Z tego też powodu będzie miała kandydatura p. Jasińskiego itd.

* Na wystawę rybołówstwa wysłał tutejsze bractwo rybackie swe godła i oznaki, między niemi chorągiew, z łaski marszałkowskiej z odpowiedniemi godłami i wielki miedziany puhar z roku 1615.

* Donosiliśmy we wtorek o zbrodniach w Berlinie, mianowicie o zbezczeszczeniu trupa dziecka na katolickim

cmentarzu w Weissensee. Obecnie donoszą, że zbrodnia rza zdolano wykryć; jest nim jakiś mieszkaniec w Weissensee, kilkakrotnie już karany. Początkowo przyznał się do tego haniebnego czynu, później jednakowoż zaprzeczył wszystkiemu. Spólników nie miał, jak powiada, żadnych, chociaż wszelkie poszlaki przemawiają za uczestnictwem kilku osób.

* Przypominyamy, pisze Przegląd Kościelny, że święto Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, na 8 grudnia przypadające, z większą w roku bieżącym uroczystością jak zwykle obchodzona być powinno z powodu 25-letniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu. Ojciec św. udzielił dekretem z 20go września r. b. o d p u s t z u p e ł n y m wszystkim, którzy w dzień święta lub też którykolwiek inny dzień przez całą oktawę wspominają się, Komunią św. przyjmą, kościół odwiedzą i odmówią modlitwy według intencji Ojca świętego. Kapłani dycezyi naszej mogą sam dzień Niepokalanego Poczęcia obchodzić wystawieniem N. Sakramentu na ścianie i nieszporach, podobnie jak w inne solenne odpusty.

* W nocy z poniedziałku na wtorek powstał w browarze Stocka przed bramą Berlińską pożar, który zniszczył wszystkie zapasy siodu.

* Przemysłowość na granicy rosyjskiej na wielką praktykuje się stopę. Z Eylkun donoszą, że dnia 14 bm. przemycano przez granicę ogromną ilość towarów jedwabnych, które jednakowoż wpadły w ręce obeszczeków. Wartość tych towarów oznaczają na 250,000 rs.

* Z Grudziądza piszą o uroczystości otwarcia kolei z tegoż miasta do Łaskowic, z czem łączy się oddanie mostu pod Grudziądzem i rzezonęj linii na użytek publiczny, a zarazem i połączenie linii wstruckiej z koleją wschodnią. Uroczystość odbyła się 15 b. m. Powietrze nie przysługiwało wcale.

* Pod Prabutami znaleziono w lesie królewskim 4 ludzi powieszonych. Zdaje się, że to jakieś stowarzyszenie łazogów, tak zwanych wędrownych, zaskoczono zimą a prześladowane niedostatkami i policyją, zgodziło się na tę śmierć w kompanii, dla której już niegdys dał się nawet cygan powiesić.

* W Gdańsku ożenił się jakiś oficer z żydówką. On był katolikiem, ona możejżową córą. Dla zrównania tej różnicy i przesydu przy zawarciu małżeństwa kościelnego on i ona obrali drogę pośrednią i razem poszli w protestantyzm. W protestanckim też kościele ślub wzięli. Zabawna, że pismo niemieckie, z którego wiadomość tę bierzemy, dopisuje uwagę, iż parę tę trzeba było pierw ochrzcić. Zdaje się, że pismo to nie wie wcale, iż katolicy są także chrześcijanami.

* W powiecie suskim postanowiono nie dawać koncesyj na wyszynk do takich domów, w których są jeszcze u pieców rury z kłapami do zamykania, a których wcześnie zamykanie często przyczynia się do śmierci mieszkańców.

* W Zbąszyniu odbyło się w tych dniach niemieckie zgromadzenie przedwyborcze zajmujące się kandydaturą nowego posła w miejsce dra Friedenthala, który powołany do Izby panów, mandat poselski złożył. Jako kandydata polecono p. Tiedemann z Krenska, konserwatyście, który w mowie swęj kandydackiej oświadczył, że jest przeciwnikiem szkół symultanych, chyba że miejscowe i finansowe stosunki na otwarcie względnie zatrzymanie szkół wyznaniowych nie pozwalają. Posener Zg. skarży się z tego powodu, że pomiędzy liberałami tamtejszego powiatu taka oziębłość panuje.

* Arcykisężna Izabella, małżonka arcyksięcia Fryderyka, powiła w Krakowie w zeszłą niedzielę w nocy córkę. Chrześc odobędzie się w przyszłą sobotę w mieszkaniu Arcykisężna, a aktu dopełni ks. Dunajewski, Biskup krakowski. Chrześcijanami będą przyszła królowa hiszpańska Krystyna (przez prokuraçyę) i księżę Croy, ojciec arcyksiężnej Izabelli.

* Ksiądz Rudolf Ignacy Gramse, kanonik kapituły chełmińskiej, zasnął w Panu dnia 16 b. m. w Pelplinie o godzinie 8 rano wskutek apopleksyj. Eksportacya do katedry dzisiaj w środę o godzinie 4 wieczorem, pogrzeb jutro, dnia 20 listopada.

* Z Belgii. W roku przyszłym obchodzić będzie Belgia 50 rocznicę narodowego wyzwolenia i w tym celu postanowila wystawić wspaniały pomnik. Większa część planów zgadza się na to, aby na Koelkerbergu, na najwyższym punkcie Brukseli wystawić gmach w greckim stylu i przedstawić w nim w rzeźbach lub malarstwie najważniejsze wypadki z ostatnich lat 50, nie pomijając jednakże wspomnień i osobistości z r. 1830. Koszta budowy nie mają przewyższać 3 milionów fr.; na rzeźby i malarstwo postanowiono wydać sumę miliona franków. Architekt brukselski Balat oświadczył się gotowym do wypracowania planu. Oprócz tego mają być wykonane w r. p. opery belgijskich kompozytorów, jak „Ryszard lwie serce“ Gtryego, „Czarogórcy“ przez Limmandera, „Quentin Durward“ przez Geverta. Na plan nowego wprowadzenia na scenę „Niemy z Portici Aubera nie zgodził się minister jako na rzecz zbyt kosztowną.

* Piękne widoki. Wiadomo wszystkim Polakom, jako drażnionymi i okrutnymi stali się Kozacy pod protekcyą Rosji. Same rosyjskie pisma, jak n. p. St. P. et. Wied. uznają, że te kolonie moskiewskie muszą być koniecznie zreformowane, dodają jednakże, że obecnie, gdzie bliki wybuch wojny jest tak prawdopodobny, rząd rosyjski uczynić tego nie może. „Nikt, pisze wymieniona gazeta, nie pragnie i nie życzy sobie tak bardzo wojny, jak kozacy nad Donem i Kubanem, gdyż każdy z nich wrzód wśród tradycyj skazok o łupiestwach i rabunkach, dokonanych w wojnach na początku b. wieku, a każdy z nich apodzwia się też, że obijony kosztownemi łupami wroci kiedyś nad Don ukochny.“ Piękne to zaiste widoki dla tych krajów, które spodziewać się mogą wizyty tych strasznych gości z nahajką.

* Mały aeronauta. Pod koniec pory letniej, kiedy liście drzew zaczynają przybierać barwę żółtawą i rdzawą a wiatr szeleści po ściernisku, mały żeglarz napowietrzny sposobi się do wycieczki po przejrzystych falach atmosfery. Aeronauta tym jest mały, kilka zaledwie linij długi pajacek, którego „balon“ we wszystkich ziemiach polskich zwie język ludowy „babiem latem“, a który w kształcie długiej, bluduchnej, arcyabstulnej przędzy w ciepłe dni wrześniowe i październikowe unosi się w powietrzu po nad górami i dolinami, lasami, polami i miastami, czepiając się wierzchołków drzew zarówno, jak wież i pomników. Według dawnych podań ludów słowiańskich, białe te nitki mają być przędzą z kolowrotka Matki Boskiej i świętych niewiast, rzucaną na ziemię, ażeby przypomnieć gospodyniom wiejskim, że czas roboty około przędziwa już nadszedł, i ażeby pamiętać o okryciu w zbliżającą się porę zimową dla biednych a opuszczonych sierotek na ziemi. Przekodnie nasi przez długi czas nie mieli też wyobrażenia o przyczynie naturalnej tego zjawiska, powtarzającego się rokrocznie o jednej porze. Dopiero naturalisci nauczyli nas, że praktyka tych subtelnych włókienek jest pajacek Thomisus vaticus, który, jak się pokazuje usprawniłowia dobrze nazwę całej rodziny do której należy: „waleśajacych pajaków“ (vagabunda). Zajmujące to stworzenie stanowiło mader wdzieny przedmiot badań przyrodników. Żółtawobrunatny, w zygach na grzbiecie znaczoney pajacek pokazuje się już w czerwcu; samiec kładzie jaja w liściach drzew i krzewów i strzeże tego skarbu z nadzwyczajną wytrwałością i energią. Młode po wypełnieniu z jaj tak są małe, że okiem dostrzedz ich trudno, dla tego też nie padają tak jak n. p. owady ofiarą żarłoczności ptaków, a podchowawszy się oczekują rozpoczęcia się „sezonu żeglugi napowietrznej.“ Z nastaniem pory jesiennej mały włóczęga poczuwa nieprzewidywany popęd do wędrowki, wylazi wtedy na koniuszek wystającego z

krzaku liścia i zaczyna gorliwie snuć swą przędzę. Delikatne lecz dość silne stósunkowo włókienka bują w powietrzu, aż wiatrem lub prądem powietrza oderwane od liścia bujad zaczynają swobodnie; wtedy pajęczek wskakuje na swój nitkowy balon i unosi się z nim w górę. Tym sposobem przebywa czasem ogromne przestrzenie, rozumie się z wiatrem, gdyż pod tym względem mały aeronauta nie dalej doprowadzi od człowieka, który także jeszcze steru balonowego nie wymyślił. Jak daleko nieraz pajęczki zalatują z swą przędzą, dowodzi okoliczność, iż babcie lato czepiało się już nieraz okrętów na morzu, oddalonych o 60 mil od wybrzeża. Mały żeglarz powietrzny może też zupełnie jak człowiek spuścić się swym balonem na ziemię, kiedy poczuje ochotę do tego. Mota tak długie i wolno bujające nitki swęj przędzy nóżkami tak długo, aż w kształcie kłęba prawem ciężkości powoli opadnie muszą na ziemię.

Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 20 listopada, Feliksa de Val. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31. Zachód o godzinie 4.

Długość dnia 8 godzin 31 minut. Pierwsza kwadra dnia 20 listopada o 8 godzinie wieczorem.

Wypadki historyczne. 1454 Sejm w Nieszawie ogłasza statut Kazimierza Jagiellończyka. — 1603 Śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiła. — 1648 Jan Kazimierz obrany królem. — 1773 Uniwersał Prymasa Lubelskiego po śmierci Augusta III. — 1807 Fryderyk August wjeżdża do Warszawy.

WIADOMIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz: Ks. J. Sobieski ze Słupów 1 egz.

Dzieło jest już ukończone i z początkiem przyszłego tygodnia będzie rozsyłanem. — Prenumeratę w ilości 5 marek przyjmuje się jeszcze **tylko do końca tego tygodnia**, następnie cena będzie podwyższoną na 7,50 m.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł Nr. 21 i zawiera: Paweł Włodzimierzowicz, dekrétów doktor, kustosz i kanonik krakowski. (Głg dalszy). — Pasterstwo nad dorastającą młodzieżą. (Dok.) — Kronika dyocezjalna i zagraniczna: Poznań, Diecezja Polskie, Niemcy, Rzym, Francja, Włochy. — Z Teologii pastoralnej: O chrzcie św. — Piśmiennictwo kościelne. — Doniesienia literackie.

* **Ruch społeczno-ekonomiczny** wyszedł Nr. 3 i zawiera: Zmiana ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z dnia 4 lipca 1868 r., zaprowadzona z dniem 1 października 1879 r. — Z „Ula“ Tow. wzajemności w Poznaniu. — Zaproszenie Rady przemysłowej na walne zebranie Towarzystwa przemysłowych w Pleszewie w dniu 26 listopada 1879 r. — O „Weście“ Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu, z powodu zmiany dyrekcyi. — Zwolnienie i porządek dzienny sejmiku Związku spółek zarobkowych w Gnieźnie w dniach 3 i 4 grudnia 1879 r.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 listopada.
HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Ks. prob. Alejski z Boruszyna, ks. Kłysz z Wojcina, Gólcz i Budzisz-

wski z Czewujewa, Sokołowski z bratem z Niemierzy, Paniński z Obornik, pani Wlazłowska z fam. Karczara, Majewski z rodziną z Zbytki, pani Sicińska z córka z Grzymistawic, ks. prob. Sobieski z Biskupic, Witkowski z Torunia, Maj z Prus Zachodnich.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 19 listopada 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Pralies Wypowiedziano 20,000 litr., cena wypowiedziana 57,10, na listopad 57,10, grudzień 57,10, styczeń 57,10, luty 57,50, marzec 58,—, kwiecień —,—, kwiecień-maj 59,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośledzi	
dnia 19 listopada 1879.				
Pszonica 50 kilogr.	10 70	10 10	9 70	
Zyto	8 25	7 50	7 65	
Jęczmień	7 60	7 20	7 10	
Owies	8 —	7 80	7 25	
Groch do gotowania	—	—	—	
Groch na paszę	—	—	—	
Kartofle	—	—	—	
Żubin żółty	—	—	—	
Żubin niebieski	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Wyka	—	—	—	

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 19 listopada 4% listy zastawne poz. 97,60. 4% listy rentow. poznańskie 98,10. 5% powiatowe obligacje 102,25 4 1/2% powiatowe obligacje —,—. 3 1/2% śląskie listy zastawne 90,40. 4% śląskie listy rentowe 99,30. Kwilceki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 63,—. Pozn. akcyjno-Stowarzyszenie sprytowe 46,50. Poznański bank prowincjonalny 107,50. 4% pożyczka państw. 98,80. 4 1/2% pożyczka pożyczka ukonolid. 104,70. 3 1/2% oblig. długa państw. 95,80. Marchijsko-pozn. 22,50. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 98,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 178,50. Polskie likw. listy 55,50. Rosyjskie noty bankowe 212,50 marek.

Bydgoszcz 18 listopada

Pszonica: niez., nowa 173—213 mkr., stara i piękna ponad notowanie.
Zyto niez., 153—160 marek, wyborowe gatunki wyżej.

Jęczmień, wielki niez., 145—159, piękny do browaru ponad notowanie, mały 136—144 mkr.

Owies niez., miejscowy 120—140 marek, zamiejscowy do 148 marek.

Groch bez wyp. Cena nom.
(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)
Okowita 57,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 18 listopada 1879

Zyto (za 2000 funt.), niżej, wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. —, listopad i listopad-grudzień 159,—, grudzień-styczeń 159,—, plac, styczeń-luty 160,50, 160 pte. kwiecień-maj 168—7,50 pte. i żąd., maj-czerwiec — plac.

Pszonica, listopad 215 żąd., grudzień —,— na kwiecień-maj 225 żąd. Wyp. — cent.

Owies [131 plac., listopad-grudzień —,—, żądano, grudzień —,—, plac., kwiecień-maj 143,— plac. Wyp. — cent.

Rzepak 240 żąd. 235 pte., listopad-grudzień — żąd. Olój rzepiowy słabiej, wyp. — cent., w miejscu 56 50 żąd., listopad 55,25—55 plac., listopad-grudzień 55,25—55 pte., grudzień-styczeń i styczeń-luty 55,50 żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., 55,— plac., maj-czerwiec 56,— żąd., —,— plac.

Okowita słabiej, wypow. 15,000 litrów, w miejscu —,—, listopad i listopad-grudzień 59,—, placono, grudzień-styczeń 59,—, plac., kwiecień-maj 60,50 pte., maj-czerwiec 61,— plac., czwecie-lipiec —,—, żądano, lipiec-sierpień 62,50 pte., sierpień-wrzesień 63,30 żąd.

Cena wypowiedziana na 19 listopada: żyto 159,— marek, pszenica 215 m., owies 131,— mkr. rzep 240,— m., ol. rzepiowy 55,55 okowita 59,— m.

Ceny targowe z dnia 18 listopada 1879.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar
mięskiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
deputacyi targowej.	wyż.	niż.	wyż.	niż.
Pszonica biała	21 50	21 10	20 40	19 80
„ żółta	20 70	20 50	19 90	19 50
Zyto	17 20	16 90	16 60	16 30
Jęczmień	17 —	16 60	15 90	15 30
Owies nowy	13 80	13 60	13 20	13 —
Groch	19 50	18 80	17 70	17 30

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledzi	
Rzepak zimowy 100 kilogr.	23 25	22 —	20 —	
Rzepak zimowy	22 50	21 —	19 —	
Rzepak latowy	22 25	19 75	16 75	
Lnica	21 —	19 —	16 —	
Siemię lniane	25 50	23 50	20 —	
Siemię konopiane	17 —	16 —	14 —	

Konieczyna do siewu, wyżej, czerwona stole za 50 kilogram. 40—45—50—53 marek; biała wyżej 45—55—66—70 marek. wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilo 6,5—6,70, obce 6,10—6,30 mkr.

Makuchy siem. wyżej za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka stale za 50 kilogr. 17—20—22.

Żubin wyżej, za 100 kilogr., żółty 8,00—8,70 do 9,30 m. nieb. 8,00—8,60—6,20 mkr.

Berlin, 18 listopada (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu spok. Terminy: niżej. Za 1000 kil. w miejscu żądano 195—238 według jakości; na miesiąc biezący plac. 244; na listopad-grudzień placono 223,—; na kwiecień-maj placono 236—235,5; na maj-czerwiec placono —,—. Wypowiedziano 8,000 kilogr. Cena wypowiedz. 224,0 mkr.

Zyto w miejscu potw. Terminy stale. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 156—176 według jakości; na miesiąc biezący pl. 156,75—157,5; na listopad-grudzień plac. 156,75—157,5; na grudzień-styczeń 1880 pte. 157,25—157,75; na styczeń-luty plac. 160,0—160,5; kwiecień-maj plac. 166,0—165,5; na maj-czerwiec plac. —,—. Wypowiedziano 8,000. Cena wypowiedziana 157,0 marek.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. mniejszego i w szego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na biezący miesiąc i na listopad-grudzień nom. 134,5; na grudzień-styczeń 1880 żąd. —; na kwiecień-maj pte. 146,0—145,75 żąd. —; na maj-czerwiec nom. 148,0. Wypowiedziano 10,00. Cena wypowiedziana 134,5 marek. Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 145—146 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd. 160—172 według jakości.

Olój rzepiowy bez in. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,0 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc biezący placono 55,3; na listopad-grudzień placono 55,3; na grudzień-styczeń 1880 placono 55,3; na kwiecień-maj placono —56,7; na maj-czerwiec żądano 57,—. Wypowiedziano —,—. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: słabiej. Za 100 litr. à 100 pte. — 10,000 litr. pte. w miejscu bez beczki placono 59,1; w miejscu z beczką plac. —,—; na miesiąc biezący placono 58,6; na listopad-grudzień 1879 i na grudzień-styczeń 1880 placono 58,6—58,4; na styczeń-luty plac. 57,9—58,3; luty-marzec placono —,—, na marzec-kwiecień placono —,—; na kwiecień-maj placono 60,7 do 60,4; na maj-czerwiec placono 60,8—60,6, na lipiec pl. —. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana — m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 19 listopada 1879. (Kursa końcowe.)

Pszonica słabo	222,50	Kapitały.	
paźdz.-listopad	224,50	Galic. akc. k.	103,75
kwiec.-maj	234,50	Pr. pożyczka państw.	95,60
Zyto stale	158,—	Pozn. listy z.	97,50
paźdz.-listopad	166,50	Pozn. listy rent.	98,—
listopad-grudz.	166,25	Austr. banknoty	173,25
kwiecień-maj	166,25	Austr. renta złota.	69,60
olej rzep. słabiej	55,—	Austr. losy 1860.	123,50
paźdz.-listopad	56,40	Włochy	78 —
kwiecień-maj	56,40	Amerykany	100 6)
Okowita uwzgl.	59,—	Rumuny	44 40
w miejscu	58,40	Ros. banknoty	212 30
paźdz.-listopad	58,40	Ros.-ang. pożyczka	—,—
kwiecień-maj	60,40	Ros. losy prem. 1866	—,—
Okowita uwzgl.	60,60	Pol. lik. l. zast.	—,—
paźdz.-listopad	134,50	Kredyty	465,—
kwiecień-maj	100,—	Kolej państwowa	458,—
Wypow.-okow.	000,0	Lombardy	136 50
		Uposob. stale	

Szczecin, dnia 19 listopada 1879. (Kursa końc.)

Przenioa spok.	224,—	Olej rzep. słabo	
listopad	232,— <td>listopad</td> <td>56,60</td>	listopad	56,60
wiosna	155,— <td>kwiecień-maj</td> <td>56,50</td>	kwiecień-maj	56,50
Zyto spok. <td>161,— <td>Okowita słabo <td></td> </td></td>	161,— <td>Okowita słabo <td></td> </td>	Okowita słabo <td></td>	
listopad	155,— <td>w miejscu</td> <td>57,60</td>	w miejscu	57,60
wiosna	161,— <td>listopad</td> <td>57,30</td>	listopad	57,30
Owies —	na —	wiosna	59,60
na —	na —	Petroleum	
na —	na —	listopad	8,80

KALENDARZE

wyszły już na rok 1880 i to:
Scienny naklejony na tekturę 50 fen.
Kieszonkowy 20 fen.
Poznański w 8ce 256 str. zawierający prócz zwykłej części kalendarzowej, wiele doborowych artykułów literackich z 20 rycinami 100 fen.
z franko przesyłką 110 fen.
Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 22 rycinami 50 fen.
z franko przesyłką 60 fen.

Należytości najlepiej przesyłać w markach pocztowych. Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber Poznań.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymuje odpowiedni rabat.

Wielka wyprzedaż

wszystkich w zakres wchodzących artykułów futrzanych po nadzwyczajnie niskich cenach w handlu futer Philippsohna Holz'a (719) ul. Wodna Nr. 24.

Kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gałązkach i migdały w łupinkach, (240)
Śliwki, prunelki, gruszki, jabłka i grzyby suszone, Groszek, szparagi i owoce w konserwie poleca
J. N. Leitgeber.

Aukcja.

W piątek 21 t. m. począwszy od godziny 9 1/2 z rana, będą przy placu Wilhelmowskim pod nr. 18 rozmaite meble jako to: szafy do rzeczy, do bielizny, srebra i kuchni, 2 eleganckie łóżka z materacami, kanapy, 2 szeslaży, stoły, lustra, obrazy, wielki bufet itd. za gotówkę sprzedawać. (806)

Katz, komisarz aukcyjny.
ASTMA I KATAR
Najlepszy Papierosy Espic Pudełko 50 sztuk ulgi. 1,70 Mkr. Skład w wszystkich aptekach.

Przypadkowe kupno.
25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. tylko 30 fen., te same z kolorowymi monogramami tylko 60 fen., poleca tak długo, dopóty zapas starczy (654)

Juliusz Busch handel papieru, plac Wilhelm. 10.

Brzytwy!

prawdź iwe angielskie jako też paki do ostrzenia i wszelkie stalowe towary poleca pod gwarancją **ślusiernia** (636)
E. Kargego ul. Nowa w Bazarze, obok handlu p R. Barcikowskiego. Zamówienie zamiejscowe wykonuje się jak najspieszniej. Brzytwy bywają jak najakuratniej ostrzone.

Niemiecki zakład zabezpieczeń przeciwko trychinom i węgom.

Policyjnie potwierdzony przez królewsko pruskie ministerstwo rolnictwa, królewskozyzna i leśnictwa.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, iż jeneralna agentura na **W. Ks. Poznańskie** przeniesioną została panu **Rudolfowi Rabsilberowi w Poznaniu przy ul. Szerokiej nr. 20.** (809)

Hanower, dnia 12 listopada 1879.
Dyrekcya Sarborg. C. Oldenburg.

Odwołując się na powyższe obwieszczenie polecam się do pośredniczenia w **zabezpieczeniach** z tem nadmienieniem, iż **premie** do 60 marek włącznie 45 fen.
" 80 " " 65 "
" 100 " " i nadto 85 "

wynoszą. Poszukuje się agentów na każdym miejscu na **provincyi**. Reflektanci zechcą się laskawie do niżej podpisanego zgłosić. Poznań, dnia 15 listopada 1879.

Rudolf Rabsilber.
Otwarcie handlu. (808)
Z dniem 24 listopada rb. otwieram **handel towarów loceiowych i krótkich** a mianowicie dla pp. szewców i krawców. Polecając to nowe przedsiębiorstwo, upraszam o laskawe poparcie.
Poznań, ulica Jezuitcka nr. 12.
E. Mikołajczak.

Mieszkam róg Jezuitckiej ulicy i **Starego Rynku.** (223)
JAN POŁOMSKI, lekarz-dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

ORGAN

dla kościołów i sal muzycznych każdej wielkości podług najnowszej konstrukcyi dostarcza po nader przystępnych cenach, również przyjmując wszelkie reparacye przy starych organach. (800)

H. Stiller, orgarmistrz w **Kożuchowie (Freystadt)** na Szląsku.

Równocześnie polecam parę organ dla kościołów średniej wielkości jak najtaniej. Na laskawe zapytania następują natychmiast dokładny opis tychże. (800)

Poszukuje się od **Igo lutego** r. p.

damy

w sile wieku, zdrowej, łagodnej, dobrze wychowanej, do towarzystwa i pielęgnowania paraliżowo schorowanej osoby. Oferty uprasza się odsyłać do ekspedycyi niniejszego pisma. (768)

Ucznia

do handlu żelaza, węgla i materiałów budowlanych poszukuje natychmiast (805)
W. Trampezyński, Nakło.

Ucznia

pozamiejscowego z dobremi wiadomościami szkolnymi poszukują od **Nowego Roku** (807)
Bracia Andersch.

Wszelkie nowości

na porę jesienną i zimową wprost, z Paryża odebrane, polecamy po cenach **umiarkowanych**. Szczególnie zwracamy uwagę Szanownych Pań na **kostiumy i okrycia** odznaczające się wykwintnym gustem i elegancją.

Sławski & Bogusławski, Bazar.
Z powodu, iż wystawiane modele paryskie bywają częstokroć przez niepowołanych kopowane, zawiadamiamy, że odtąd wystawiamy takowe tylko w składzie.

Nakładem i cziionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu